



się z każdym. Bo Jego marzenie jest niezmiennie. On pragnie, by każdy doświadczył zbawienia. Nie ma względu na osoby, a im trudniejszy przypadek, tym bardziej Bogu zależy na spotkaniu i zaoferowaniu konkretnej pomocy. Syn Człowieczy przyszedł nie przyszedł tylko do "porządných", "poukładanych"... ani do tych "w odprasowanych koszulach". **Syn Człowieczy przyszedł do tych zagubionych, zamotanych... poplątanych... a kto z nas taki nie jest?** Czy ktoś z nas może o sobie powiedzieć "jestem pod każdym względem nieskazitelny"? Myślę, że nie... Każdy od małego wzrasta w wierze, każdego dnia upada i potrzebuje zbawienia... potrzebuje interwencji Jezusa w swoim życiu... I piękne jest to, że Jezus... zawsze przychodzi... kiedy widzi, że się stara, że "wchodzi na sykomorę", że przeciska się przez tłum... krzyczy "ulituj się nade mną"... Jezus zawsze doceniał takie starania. Takie nieszablone działanie... czasem desperackie czyni, jak wpuszczenie paralityka przez dach. Właśnie w ten sposób może przyjść do nas Jego Łaska, Jego Uzdrawienie jeżeli coś zrobimy. Od stania w miejscu, lub siedzenia sobie w wygodnym fotelu nasze życie się nie zmienia... Trzeba czasem wspiąć się na drzewo... Samo stanie w kościele, patrzenie na budynek kościoła nie zmienia ani tam przebywającego ani budynku kościoła. Kościół żywy organizm Chrystusa (Jego Ciało) rozwija się tylko przez zaproszenie Go do swojego życia, do serca.

○○○ NIE Z PRZEMYŚLA ALE... Z PRZEMYŚLEŃ INTERNAUTY ○○○



Mieszkam w Warszawie i kocham to miasto. Jest tu masa ludzi, którzy tak jak ja przyjechali ze swoich rodzinnych stron z różnych powodów. Ci z nas, którzy wychowywali się w katolickich rodzinach, zostali ochrzczeni "za młodu" i nauczeni, że do kościoła "trzeba chodzić", trafiają do takiej Warszawy, gdzie nie ma już nikogo, kto by ich rozliczał. Nie bez przyczyny mówi się, że bierzmowanie jest sakramentem pożegnania z Kościołem. Przychodzi wiek 18 lat, jestem pełnoletni, nie wiem o co w tym wszystkim chodzi, wyjeżdżam na studia i nara. I w sumie jest to całkiem w porządku – nie ma po co chodzić do kościoła, jeśli nie wierzysz w Boga. Wiem, że księża są różni – to tylko ludzie. Moja statystyka mówi mi, że większość ma wiarę i służy Bogu. Już widzisz jak łatwo uogólnić, oskarżyć wszystkich księży i tym się usprawiedliwiać? Najpierw kilka powodów dlaczego przestać chodzić do kościoła.

1. Jeśli nie chodzisz do kościoła, to nie idź tam tylko po sakramenty.

Dlaczego chcesz wziąć ślub kościelny? Dlaczego chcesz ochrzcić dziecko, jeśli z Bogiem nie jesteś za pan brat? Żeby dziecko potem miało łatwiej we wzięciu ślubu? Powiem Ci tak szczerze – jeśli w dniu swojego ślubu będzie wierzyło w Boga, to formalności (chrzest, komunie, bierzmowanie) naprawdę łatwo będzie załatwić. Trochę trudniej, jeśli nie będzie wierzące, ale wtedy po co miałoby brać ślub kościelny? W moich stronach mawiało się: "nie rób z gęby cholewy". Miej odwagę podążać za tym w co wierzysz. Jeśli Twoje serce mówi Ci, że kościół nie jest Ci potrzebny to nie idź tam po sakramenty. Jeśli nie będziesz wychowywać dzieci w wierze katolickiej, to nie przysięgaj tego na swoim ślubie. A nawet jeśli po prostu trafiłeś na Mszę św. i wypowiadasz wyuczone "Wierzę w Boga Ojca... zmartwychwstanie... życie wieczne" – to mów to tylko wtedy, kiedy faktycznie jest to prawda i dokładnie w to wierzysz. Spraw, by Twoje słowo miało znaczenie.

2. Nie idź do kościoła, żeby babcia/sąsiadka widziała. Przestań. Jeśli nie wierzysz w Boga – to naprawdę nie ma najmniejszego sensu chodzić tam dla babci.

3. Nie idź do kościoła, żeby zaspokoić swoje "potrzeby religijne". Jeśli nie idziesz się tam spotkać z żywym Bogiem i nie ma to wpływu na Twoje życie gdy z kościoła wyjdiesz – to wszystko po nic.

4. Nie chodź do kościoła, żeby pójść do Nieba. Więc jeśli liczysz na Niebo i próbujesz zasłużyć listą obecności, to muszę Cię zmartwić – tak to nie działa. Ten artykuł powstał dla jednego zdania, które usłyszałem od mojego znajomego po 3. miesiącach nieobecności w kościele: "No, wypadaloby w końcu pójść". Odpowiedziałem, że nie – nie wypadaloby. Jeśli nie wierzysz w Boga, to nie ma to sensu. A jeśli wierzysz, to bardzo szybko się zorientujesz, że warto (a nie "wypada").

Religia jest spoko, ale tylko w pakiecie z wiarą. Bez tego zamienia się w zabobon i przykre obowiązki. I robi nam się takie odwrócenie logiki – "idź do kościoła to poznasz Boga", zamiast "znam Boga, więc idę do kościoła".

No ja chodząc do kościoła Boga akurat nie poznałem, bo Słowa tam wypowiadane zakładały, że już wierzę. Bogu nie zależy na tym, żebyś klepał modlitwy, robił posty i chodził do kościoła. To też jest ważne, ale Bogu najpierw zależy na Twoim sercu. Kocha Cię i cały Świat stworzył dla Ciebie. I umarł za Ciebie. I zrobiłby to nawet gdybyś był jedyną osobą na Świecie. Więc najpierw spróbuj się zapoznać z tym gentlemanem, a potem możesz się zastanowić nad chodzeniem do kościoła.

Źródło: <https://braciaprzykawie.pl/przestan-chodzic-do-kościoła-5-powodów/>

○○○ KOŚCIÓŁ W KOŚCIELE – WSPÓLNOTA A BUDYNEK ○○○

W Kościele jest obecny Bóg, Kościół jest pośrednikiem zbawienia, jest w Nim Miłosierdzie Boże i sam jest znakiem Łaski Bożej dostępnej dla każdego. Nawet jeśli czasem jest ten znak zaciemniany przez grzech i ludzką głupotę, to przecież ciągle nim jest i znajduje w sobie wciąż wiele żywotności i świętych, by jego oblicze zostało odnowione. Do tego Kościoła wszyscy przez chrzest święty należymy. Jesteśmy jednak, także w czasie Mszy św. w kościele pisanym przez małe „k”, w budynku kościelnym. Ale każdy z nas wie, że nie jest on zwyczajny – to obraz wspólnoty Kościoła, gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu. Tu jest sprawowana Eucharystia – Msza święta, tu zostałem ochrzczony, tu przyjąłem i przyjmuję inne sakramenty. W kościele przystępuję do sakramentu pojednania i pokuty, w tym kościele lub podobnym, stanie kiedyś w końcu moja trumna. Tu jest Najświętszy Sakrament, tu przychodzę usłyszeć Słowa od Boga i przypomnieć sobie, że jestem przez Niego nieskończenie i bezwarunkowo kochany.



"Parafię jako część Kościoła powszechnego porównać można do rodziny. Tak jak wszystkie ważne momenty rodzinne przeżywa się z najbliższymi, tak ważne chwile w życiu tej wspólnoty w niej i z nią należy przeżywać."

○○○ Z PRZYMRUŻENIEM OKA ○○○



Rozmowa rodziców: – Moje nastoletnie dzieci uważają mnie za boga. – Tak Cię kochają? – Nie! Wręcz przeciwnie! Ignorują moje codzienne istnienie i rozmawiają ze mną tylko wtedy, gdy czegoś chcą.

Rozmowa dwóch przyjaciół: – Więc jak tam nowa praca? – Naprawdę jak w raju. – Nie żartujesz? Jak to? – To tylko kwestia czasu, zanim mnie wyrzucą.

